



Prawie dwudniowa podróż do byłej stolicy Indii przeminęła szybciej i lepiej niż można by się spodziewać. Podróżowaliśmy jak zwykle wagonami klasy „sleeper”, w których mogliśmy spać do przysłowiowego oporu, co rzadko zdarza się na wyprawie. W czasie, który nie wypełniał sen mogliśmy podziwiać zmieniający się za oknem krajobraz z pustynnego w rejonie Rajasthanu do coraz bardziej wilgotnego i zielonego - im dalej na wschód. Niektórzy mieli nawet okazję zobaczyć Ganges. Planowo po dotarciu do celu mieliśmy rozpocząć dzień od mszy oraz wolontariatu, niestety ponad dwugodzinne opóźnienie pociągu pokrzyżowało nasze plany. Zaczynając dzień o godzinie 6:00 rano po krótkim odpoczynku i prysznicu, w myśl wyprawowego „Nie spać, zwiedzać!!”, udaliśmy się na spacer po mieście. W Kalkucie, a obecnie w Kolkacie można znaleźć liczne zabudowania w stylu wiktoriańskim, ponieważ była stolicą za czasów British Raj. Najpierw udaliśmy się do neogotyckiej, anglikańskiej katedry świętego Pawła. Monumentalna budowla z białego marmuru robiła niesamowite wrażenie. Konstrukcja wzorowana była na katedrze w Canterbury. Następnym punktem zwiedzania było Victoria Memorial Hall, wybudowany dla upamiętnienia cesarzowej Indii - królowej Wiktorii, która co ciekawe nigdy nie odwiedziła tego kraju. Obecnie znajduje się tam muzeum z wystawą na temat historii miasta. Mimo lekkiego zmęczenia, zwiedzania naszedł ciąg dalszy; po obiadowej przerwie poszliśmy do centrum miasta gdzie widzieliśmy pocztę główną, Writers Building czyli biuro urzędnicze, a sami pisarze to nie poeci, ale właśnie urzędnicy pomagający wypełniać druczki brytyjskiej biurokracji. Drugiego dnia po wczesnej pobudce i wolontariacie udaliśmy się metrem do świątyni Kali (w której składano ofiary ze zwierząt) oraz do pierwszego Domu założonego przez Matkę Teresę. Tam ponownie złapał nas monsun i cali przemoczeni poszliśmy do hotelu się przebrać. Potem pojechaliśmy do kina na nowy hit indyjskiego kina - Bajrangi Bhaijaan, w roli głównej ze sławnym Salamanem Khanem. Film trwał 3 godziny, z 10-minutową przerwą w połowie, prosta miejscami tandetna historia większości przypadła do gustu. Warto nadmienić, że film był w hindi bez angielskich napisów. Do hotelu wróciliśmy trochę przed północą. Wszyscy szybko udali się na spoczynek by wstać równie wcześnie kolejnego dnia. Tym razem ze względu na złą pogodę po wolontariacie słuchaliśmy wykładów naszych kolegów z historii Indii. W ostatnim dniu pobytu w byłej stolicy wolontariat zakończyliśmy nieco wcześniej, ze względu na wczesną godzinę wymeldowania z hotelu. W czasie pozostałym do odjazdu pociągu zwiedziliśmy jeszcze zabytkowy cmentarz.